

ognisko

HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYNY
HARCERSKIEJ

ROK 16. Nr.3.
LIPIEC
WRZESIEŃ
1980
Cena 50p



archiwum
harcerskie.pl

150 ROCZNICA

29 listopada 1830 roku atak podchorążych pod dowództwem ppor. Piotra Wysockiego na Belweder rozpoczął powstanie, które do historii Polski przeszło pod nazwą powstania listopadowego.

Zasęgania Wojaka Polskiego w tym powstaniu uwiecznione zostały przez największych malarzy polskich. Z Albumu wydanego w Poznaniu w 1886 roku przez Karola Kozłowskiego przedrukowaliśmy opis wojska polskiego z zachowaniem oryginalnej pisowni. Album był poświęcony:

**"CIENIOM POLEGŁYCH, CZCI WETERANÓW WOJNY NARODOWEJ - TRWAŁEJ
PAMIĘCI POZNIERSZYCH GENERACJI POLSKICH".**

Z tą myślą oddajemy numer ten w ręce czytelników "Ogniska Harcerskiego".

Powstanie listopadowe upadło pod przemocą, a uchodzące z salanej przez wroga ojczyzny, reszki jej obrońców stworzyły Emigrację zwana wielką. Ona to słowami swoich wieszczów niosła przez lata niewoli nadzieję odzyskania wolności i podtrzymywała wolę oporu i walki w narodzie.

Powstanie przygotowała organizacja spiskowa założona przez ppor. Piotra Wysockiego w skócie nazywana "Związek". Działalność tej organizacji omówił w swojej pracy historycznej Polakie Związki Małodsieży 1804-1831 hm. Aleksander Kamiński. Rozdział z tej pracy również zamieszczamy.



Strona tytułowa: Sztab główny - obraz z wyżej wymienionego Albumu, pędzla Juliusza Kossaka.

WOJSKO POLSKIE

W 1831 R.



o najdonioślejszych dążnością, jakkolwiek chybionych powodzeniem dramatów XIX wieku nie przestanie należeć wysiłek narodu polskiego z r. 1831 ku odzyskaniu niezależnego bytu.

Nie mierząc go nawet i nie oceniając naturalnym serca i uczuć udziałem, jaki mu się z naszej strony należy, winni ci, którzy nań spoglądają ze stanowiska historyczoficznej choćby tylko przedmiotowości, przyznać, że w walce toczącej się wówczas nad Wisłą, rozstrzygał się los dwóch wielkich, skłóconych z sobą śmiertelnie idei, gminowładczą wolności z jednej, państwowego, niwelatorskiego wszechwładztwa z drugiej strony.

Czy pogrom pierwszej przez drugie spełniony wtedy, uzupełniony później, dokonywany się ostatecznie za dni i w oczach naszych, oplaci się ludzkości, cywilizacji, postępowi i rozwojowi świata zbawieniami następstwami, czy nie prowadzi przeciwnie prostą drogą do stagnacji, do zgubnego zastoj, do

† moralnego ubezwładnienia, nie będziemy się tutaj zastanawiali.

Od cisnących się mimowolnie pod pióro historycznych zastanowień i rozmyślań, przejdźmy raczej do przedmiotu, który nas w obecnym wydawnictwie zatrudnia, do bohaterów dramatu, do owych rycerzy bez skazy i trwogi, co zwyciężeni zawisną losów i błędami tych, którym losy swe powierzyli, wyszli sami z próby ogniowej czyści na cześć, uzacznieni po wszystkie wieki i w oczach wszystkich, czynami niezrównanej ofiarności i niezrównanego męztwa; zwróćmy się, słowem, do żołnierza polskiego z r. 1831.

Niechaj krytycyzm historyczny zwodzi sobie jak chce spory o działanie polityki i dyplomacji polskiej w roku 1831; niechaj poddaje skalpelowemu rozbirowi błędy i grzechy strategiczne Skrzyneckich, Krukowieckich, Ramorinów.

† Dziwna i uwagi godna rzecz: Kto tym krytycyzmem nietknięty, kto sterczy dotąd, niestety w zamierzającej coraz więcej postaci dla późniejszych generacji — kryształowo, to ów żołnierz polski z r. 1831, to ów czy to słynny „czwartak,” czy ów legendowy „Kraakus,” czy ów „Wołyńiec” Karola Różyckiego o białej czapce, niebieskiej z wylotami kurtce, przedstawiający istne braterstwo między Polską a Rusią, czy ów szeregowiec bohater-skiego szwadronu poznańskiego bądź to w ogniu szarży Rajgrodzkiej, bądź w milczącym a sfornym, istnie Xenofotowym pochodzie Dembińskiego wskoczarskich i lasów litewskich.

Klasyczne te postacie nie zginą, zginąć nie powinny dla pamięci późniejszych generacji, choćby nawet Europa miała się, jak jój to zagraża, zamienić na ponury obszar cichej niewoli, na którym wszechwładztwu państwowemu od roku do roku przyjdzie zbierać z uginającego posłusznego karki poddaństwa plon wymierzonoego sobie dowolnie haracz...

† Odnowić w pamięci dzisiejszej generacji żywe, barwne postacie ówczesnego żołnierza polskiego takim, jakim był rzeczywiście, uważamy za obowiązek czci i sumienia.

W tym celu niechaj nam rzecz naszą będzie wolno poprzedzić krótkim, suchym może, ale niezbędnym w takich razach historyczno-statystycznym wstępem.

A więc pozwalamy sobie przypomnieć, że jądrem i wzorem siły zbrojnej narodowej polskiej w r. 1831, była owa armia Królestwa Polskiego, którą w zreorganizowanej po Księstwie Warszawskim spuściznie kongres wiedeński i cesarz Aleksander I stworzywszy w r. 1815, oddali pod dowództwo w. księcia Konstantego.

Historia piętnastoletniej egzystencji Królestwa kongresowego opowiada, jak mianowany naczelnym wodzem jego armii wielki książę Konstanty kształcił ją a kształcał dręczyl; jak surową była zaprowadzona w niej dyscyplina, jak kaprysy i humory naczelnego wodza zastępowały tu często regulamin i system. Nie mogąc i nie chcąc temi szczegółami trudnić się tutaj, powiedzmy przecież, że właśnie może owa drobiazgowość, że właśnie może wygórowane w księcia wymagania do podległego jego roz-

kazom żołnierza polskiego, uczyniły zeń, uczyniły ze szcuplego liczebnie wojska istny, zażrości godny wzór dla wszelkich armii pod względem wymustrowania, precyzyi, zręczności w obrotach i dyscypliny.

Służba wojskowa żołnierza polskiego w armii Królestwa kongresowego trwała dziesięć lat. W każdym roku uwalniano po 3000 ludzi a raczej miano regulaminowo uwalniać, gdyż przez pierwsze lata istnienia nowo utworzonego państwa to się nie działo.

Co się tyczy liczebnej siły armii polskiej w latach 1830 i 31, należy odróżnić troskliwie nie tylko czas wojenny od czasu przedwojennego, ale nadto różne chwile czy epoki samejże wojny.

I tak powinna była liczyć armia polska w przededniu wybuchu powstania 30,000 głów, czyli 28 batalionów piechoty, 34 szwadronów jazdy, 1 batalion saperów i 106 dział.

Jeszcze szczegółowiej skład przedlistopadowej armii polskiej lustrując, zapisujemy: I. Piechoty było pułków trzynaście, mianowicie 8 pułków piechoty liniowej, 4 pułki strzelców pieszych, 1 pułk gwardyi grenadyerów, 1 batalion saperów. Pułki liczyły po 2 bataliony, batalion po 800 ludzi. II. Jazda składała się z 9 pułków, mianowicie 4 pułki ułanów, 4 pułki strzelców konnych, 1 pułk gwardyi konnej; każdy pułk po 600 koni. III. Artylerya liczyła 6 bateryi pieszych po 12 dział; pół bateryi rakiетników konnych, dział 4; pół bateryi rakiетników pieszych, dział 12.

W chwili wybuchu powstania nie przenosiła armia polska rzeczywistę liczbę 27,000 ludzi.

Armia ta dawna, jądro siły zbrojnej narodowej, została powiększona po wybuchu powstania, bądź to jeszcze za dyktatury Chłopickiego, bądź później w ciągu toczącej się przez dziewięć miesięcy walki, częścią przez powołanie pod broń rozpuszczonego, wysłużonego żołnierza, częścią przez nową formacyą.

Co się tyczy pierwszego zwiększenia armii, utworzono z wysłużonych żołnierzy trzecie i czwarte bataliony piechoty, piąte i szóste szwadrony jazdy. Trzecie bataliony składały się całkiem, czwarte tylko w części ze starego żołnierza.

Owe trzecie i czwarte bataliony dostały oficerów i podoficerów z dawnego wojska; organizacya ich była dobra, postępowała szybko. Trzecie bataliony zostały wcielone zaraz do swych pułków; czwarte, z wyjątkiem dwóch, przeznaczonych do czwartego pułku piechoty i pułku grenadyerów, zostały przeznaczone na załogę twierdz Modlina i Zamościa, tudzież do osobnego korpusu generała Dwer-

nickiego. Nadto utworzono do służby wewnętrznej w kraju pułk tak zwanych weteranów czynnych, nie przenoszący 1000 ludzi..

Organizacya piątych i szóstych szwadronów jazdy, jakkolwiek nie bez pewnej trudności z powodu niedostatku zdatnych koni, została przeciw wykończona na samą niemal chwilę rozpoczęcia wojny w pierwszych dniach Lutego 1831.

Dodać jeszcze do tej stariej kawaleryi należy dwa szwadrony żandarmów, ściągniętych razem i noszących nazwę karabinierów. Co się tyczy artyleryi, sformowano dwie nowe baterye. Cała ta

więc regularna, ze starego żołnierza składająca się siła, mogła w chwili rozpoczęcia kampanii wynosić do 53,000 ludzi.

Przechodząc do nowej formacji, miało każde z 8 województw Królestwa Kongresowego wystawić po dwa pułki czyli 16 pułków piechoty razem, z 25 dymów po jednym żołnierzu.

Według urzędowych obliczeń powinna była ta nowa formacja dostarczyć 43,000 ludzi. Z powodu rozmaitych, nieprzewidzianych przeszkód, dostarczyła zaledwie około 36,000. Ja z dy miało każde z 8 województw wystawić po jednym lub dwa pułki, razem do 10,000 koni, jednego jeźdźca z co 50 dymów. Wystawiono jednakże w rzeczywistości zaledwie 8000 koni. Przybyły później do tego nowe formacje: szwadrony poznańskie, legia nadwiślańska, legia litewsko-ruska, orla białego, księcia Poniatowskiego, Kościuszki, razem około 3000 koni. Obie więc formacje, tak stara, jak nowa sięgały razem poważnej cyfry, blisko stutysięcznej, co niechaj będzie miarą wysilenia i ofiarności małego i niekoniecznie zaludnionego kraju. Co w składzie tym armii polskiej rzecz zastanowienia godną, to że mimo dotkliwych strat poniesionych w trzech głównie epizodach kampanii, w walkach z miesiąca Lutego, w bitwach z miesiąca Kwietnia i w klęsce pod Ostrołką, armia polska trzymała się w podanym wyżej stanie, jeżeli nie pod względem wartości, która się zmieniała w miarę topniejącego zastępu starego żołnierza, to pod względem liczebnym. I tak wynosiły ogólne straty armii polskiej w bojach lutowych pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem, Białolęką i Grochowem blisko 7500 ludzi.

Mimo to stan urzędowy armii polskiej z dnia 30 Marca 1831 wykazuje na całym teatrze wojny w Królestwie Polskiem obecność pod bronią około 90,000 ludzi. Nastąpiły potem krwawe spotkania pod Wawrem, Dębem, Iganiami, Liwem, Kuflewem, Jędrzejowem, z których mianowicie Igańskie było mordercze. Stan armii polskiej przeciw, w przededniu wyprawy na gwardye, dnia 8 Maja 1831, wykazuje znów obecny pod bronią ogół w liczbie blisko 82,000 ludzi.

Znany tragiczny rezultat wyprawy na gwardye, zapowiadający niezawodnie świetne następstwa, zwichnionej przez niedołęztwo, brak stanowczości naczelnego wodza Skrzynieckiego. Krwawe spotkania pod Nadborami, Jakaciami, Rudkami, dały się już we znaki armii polskiej dokuczliwymi stratami. Cóż dopiero nieszczęsna bitwa Ostrołęcka, którą wojsko polskie opłaciło ubytkiem dwóch bohaterskich generałów, Kickiego i Henryka Kamieńskiego, blisko 300 najdzielniejszych oficerów, 6—7000 walecznego żołnierza.

Klęska Ostrołęcka, ciężka wina naczelnego dowództwa obok najofiarniejszego bohaterstwa żołnierza i niższych stopni oficerstwa, zdawała się kłaść koniec powstaniu, mogła mu go rzeczywiście położyć przy większej zdolności i energii naczelnego dowództwa nieprzyjacielskiego. Cóż tymczasem wykazuje stan armii narodowej, podany pod dniem i Czerwca, a więc w pięć dni zaledwie po stoczeniu bitwy Ostrołęckiej, naczelnemu wodzowi? Otóż znów jeszcze obecność do 80,000 ludzi pod bronią.

Sprawiają następnie dotkliwe ubytki, mniejsza, że krwawe spotkania, jak pod Łysobykami, Mińskiem, Raciążem, Młynarzewem, Topolewem, Szymanowem, Oltarzewem, ale co ważniejsza, przejście korpusu Giełguda i Chłapowskiego do Prus, nadto srożąca się cholera.

A mimo to jednakże wskazuje przeddzień szturm Warszawy obecność pod bronią na całym teatrze wojny przynajmniej 60,000 ludzi, którym trzeba tylko było dzielnego, wierzącego w siebie i ofiarności żołnierza dowództwa, aby nie bez widoków powodzenia przechylić na stronę niepodległości narodowej wachającą się szalę ostatecznego zwycięstwa.

Czy ono w warunkach, na jakie się złożyły ówczesne okoliczności było jeszcze możliwym, nie chcielibyśmy w naszym optymizmie przesądzać.

Cokolwiekby, nie szczędził zapewne żołnierzy ofiarności, ani męstwa; był gotów na wszystko a jeżeli zwycięstwo nie miało już być istotnie udziałem ówczesnej Polski, było niezaprzeczoną możliwością, było powinnością dowództwa zgotować wielkiemu usiłowaniu narodowemu inny koniec, aniżeli smutną kapitulacją warszawską, aniżeli ową zbrojną po za granice kraju wędrowkę czy to pod Chwałowicami z jednej, czy to pod Brodnicą z drugiej strony.

Bohaterowie grochowskiej Olszynki, Wawru, Dębego i Igań na inny zaiste, godniejszy swęj waleczności finał odegranego przez się dramatu zasłużyli.

Nie wdając się w bezpłodne rekryminacje minionęj już niestety bezpowrotnie przeszłości; nie puszczając się jako w dziedzinę obecnemu naszemu



SZARŻA JAZDY POZNAŃSKIEJ.

przedsięwzięciu obcą, na pole strategicznej czy politycznej krytyki tego, co spowodowało katastrofę tyle zapowiadającego początkowo dzieła z roku 1831, ograniczamy się w niniejszym naszym wydawnictwie, na przedstawieniu teraźniejszej generacji, na przypomnieniu jej barwnym i plastycznym bohatera i ofiary razem ówczesnych wypadków, bohatera, który się tylko zasłużył, ofiary, która niczem nie zgrzeszyła, na przedstawieniu i przypomnieniu żołnierza polskiego z roku 1831 w różnych jego według rozmaitych broni, zatrudnień i przeznaczzeń postaciach.

Niechaj pamięć jego nie zaginie, niechaj nam promienieje, boleśnie może, ale i nie bez pociechy, wśród dzisiejszych kłopotów i utrapień!

K. Janońcówna.

ZAPRENUMERUJ ZESZYTY HISTORYCZNE

Jedyny, miesięczny kwartalnik poświęcony najnowszej historii Polski.

Dziś, kiedy irodnie i młode pokolenie nie tylko w Polsce ale i na Zachodzie, coraz mniej wie o historii swego narodu, alle nieświadomie ulega jej fałszowaniu w Kraju lub równie szkodliwym młotom patriotycznym na Zachodzie — istnienie tego wydawnictwa jest niewątpliwie koniecznością. Niestety — chod nie brak nam komplementów czy słów uznania — brakuje ciągle dostatecznej ilości prenumeratorów, aby nie tylko utrzymać ale i rozszerzać ZESZYTY HISTORYCZNE.

Przy rosnących kosztach druku i stonkowaniu niskiej ceny tylko kilkuset nowych prenumeratorów może być prawdziwą pomocą.

Roczna prenumeraція wynosi F. 160 (\$ USA 37; \$ Can. 44) a dla prenumeratorów KULTURY F. 140 (\$ USA 33; \$ Can. 40), za 4 zeszyty, zawierające każdy 240 stron.

PODCHORAŻOWIE POWSTAŃCY

ZWIĄZEK — ORGANIZACJA SPISKOWA ZAŁOŻONA PRZEZ PIOTRA WYSOCKIEGO

Metryka. 15-16.XII.1828 r. ppor. Piotr Wysocki organizuje Związek złożony z wojskowych. Tajny, typu spiskowego, oficerowie i podchorążowie, Warszawa. Cel — powstanie zbrojne dla zapewnienia swobód obywatelskich oraz połączenia Królestwa i ziem litewsko-ruskich. Z czasem do Związku przyjęto szereg osób cywilnych, w tym kilka kobiet, w sierpniu 1830 przystępuje odrębna grupa cywilna z L. Nabelakiem. We wrześniu 1830 sekcje pułkowe; ich przedstawiciele tworzą Zebranie Delegatów, na czele którego trzyosobowy Komitet. Łącznie — ponad 100 członków, w tym około 80 oficerów. Od września 1830 r. odrębne koła studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Łącznie o najmniej 40 akademików. 12.XI.1830 r. — aresztowania wśród członków kół studenckich. 29.XI.1830 r. — rozpoczęcie powstania atakiem zespołu podchorążaków — studentekiego na Belweder i marszem Szkoły Podchorążych przez miasto.

Organizacja spiskowa, założona przez ppor. Piotra Wysockiego, zwana przezeń krótko: "Związek" nie była organizacją młodzieżową. W pierwszej fazie swego istnienia zrzeszała wyłącznie oficerów i podchorążych oficerowie byli to w przeważnej części porucznicy i podporucznicy, lecz także kilku kapitanów, major, podpułkownik. Gdy w dalszej fazie rozwoju Związek przyjmować zaczął osoby cywilne — byli to przede wszystkim ludzie na stanowiskach. Bodaj po raz pierwszy w dziejach polskich stowarzyszeń tajnych przyjęto do Związku kobiety; dwie, o których wiemy, były to matki podchorążych-związkowców.

Jeśli jednak poddaje się Związek analizie w niniejszej pracy, poświęconej zrzeszeniom młodzieży, to są tego trzy powody: 1/ punktem wyjścia Związku był zespół młodzieżowy, mianowicie zespół młodzieży podchorążackiej; 2/ uczniowie Szkoły Podchorążych Piechoty tworzyli zawsze w Związku wyodrębnione komórki i w wybuchu powstania odegrali wybitną rolę; 3/ w końcowej fazie swego istnienia Związek zorganizował odrębne Koła Akademickie, których losy przyczyniły się do wyznaczenia terminu powstania oraz których postawa w znacznej mierze zaważyła na zwycięskich początkach powstania. Analizując Związek, przede wszystkim zwrócono uwagę na jego grupy młodzieżowe.

I jeszcze jedno: czy można elewów Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie traktować jako młodzież, a podchorążkówkę - jako szkołę? Wątpliwość ta powstaje stąd, iż na skutek "zakorkowania" awansów, podchorążówka przetrzymywała swych uczniów przez sześć, siedem i osiem lat! W 1830 r. aż 34,8% podchorążków stanowiли ludzie pomostający w szkole 5 do 8 lat, a 35% służyło w wojsku 9 do 13 lat! / W. Tokarz, op.cit., s.16,17/ Wynika stąd, że trzecią część uczniów Szkoły Podchorążych tworzyli ludzie dobiegający trzydziestki. Jeśli dodać, iż "nauka" w szkole polegała na coroczym powtarzaniu tego samego kursu, przy czym na zajęcia teoretyczne przypadała tylko jedna godzina dziennie, zrozumiały jest panujący w historiografii Powstania Listopadowego pogląd, iż Warszawa Szkoła Podchorążych Piechoty stanowiła rezerwuár rozgoryczenia, zniecierpliwienia, zawodu - środowisko, dla którego powstanie stawało się jedyną nadzieją zmian na lepsze.

Mimo dziwnego programu zajęć tej szkoły i mimo bardzo przekroczonego wieku znacznej części jej elewów - była to jednak szkoła i była to jednak młodzież, jeśli stać na stanowisku przyjętych w niniejszej pracy społecznych kryteriów młodości. Podchorążowie byli kawalerami, nie mieli niezależnej sytuacji ekonomicznej i znajdowali się w okresie przygotowawczym do pełnienia swego zawodu, w instytucji, która do tego zawodu przygotowywała. Podchorążówka była szkołą, a jej uczniowie - młodzieżą, tyle tylko, że w części młodzieżą z opóźnionym wiekiem społecznym i z życiowymi oraz psychicznymi konsekwencjami tego opóźnienia.

Założenie Związku.

15 grudnia 1828 r. ppor. Piotr Wysocki zaprosił do swej kwatery ośmiu aktualnych i niedawnych elewów Szkoły Podchorążych; zebrano zaproponował zorganizowanie się w związek tajny, insurekcyjny. Po dwóch dniach dyskusji /15. i 16. XII/ Związek stał się faktem.

Piotr Wysocki, ur.1799 r. Liczył wówczas 29 lat, przed rokiem otrzymał nominację na podporucznika, ale pozostał w Szkole Podchorążych Piechoty jako instruktor taktyki. Był bardzo lubiany i szanowany przez podchorążaków - niedawnych swych kolegów. Syn drobnego dzierżawcy, nie wyróżniał się ani inteligencją, ani bystrością polityczną, ani samodzielnością myśli - jego siła polegała na młodzieńczym poczuciu sprawiedliwości i bezinteresowności, na codziennej pracy nad sobą / samokształcenie - języki, matematyka, literatura, historia/, na świeżości moralnej, na dzielności.

Dwadniowe narady poprzedzające założenie Związku miały mniej więcej następujący przebieg. Omówiono krytycznie dotychczasowe poczynania i idee rozbitnicy przez policję związków tajnych, szczególnie Towarzystwa Patrio-tycznego. Nie wolno i nie warto organizować się tylko w celu "rozszerzenia dobrego ducha" i ostrożnego przygotowywania się do dalekich celów; nowy związek musi być sprzyśnięciem dla wywołania wybuchu w krótkim terminie, należy liczyć na gotowość narodu i sprzyjające teraz właśnie warunki międzynarodowe. Wysocki usiłował hamować przesadny zapał młod-zych kolegów i - godząc się na to, aby nie odwręcać zbytnio aktu powstańczego - pragnął równocześnie pogodzić jakos ten akt z ograniczonymi możliwościami politycznymi Królestwa /nie zrywając definitywnie z Rosją/. Ponadto Wysocki mocno akcentował, iż Związek powinien się stać jedynie zbrojnym ramieniem insurekcyjnym narodu, bez pretensji do stania się także jego głową. Twierdził: maszyni unikać polityki - i to budziło zrozumienie ośmiu dyskutujących podchorążaków. Oni mają tylko rozpocząć powstanie, a pokierowanie powstaniem, utworzenie rządu powstańczego - pozostawiać legalnym politykom kraju. Wysocki podkreślał, że niczego poważniejszego nie powinien Związek przedsięwziąć bez zasięgnięcia opinii "ludzi poważnych". Joachim Lelewel - jeden z owych "ludzi poważnych", który stał się powiernikiem Wysockiego, tak o nim i jego towarzyszach napisał: "Przyśięgali sobie poświęcić się bezinteresownie, powołując tylko naród i wszystkie jego klasy do powstania. Sami, poruszwszy się, nie mogą szukać ani rang, ani awansów, ani nagród, ani urzędów, winni zostać w swoich miejscach bez pretensji. /W.Tokarz,op.cit.,s.28./

Nie można się oprzeć wrażeniu, iż na tak ukształtowaną koncepcję decydujący wpływ miał młodzieży charakter dyskutującej grupy; młodzież dojrzała do wielkich czynów, ale nie wierzyła tylko we własne siły i pragnęła poddać się kierownictwu ludzi mądrych, kompetentnych. Wysocki, inicjując 15-16 grudnia 1828 r. Związek, na pewno nie myślał o stowa-rzyszeniu młodzieżowym; to tylko zróżnicuje się ze środowiskiem, z którego dopiero sam wyszedł, spowodowało, iż zaczął od grupy młodzie-żowej. Niemniej jednak młodzieżowa kolebka wywarła wielki wpływ na Zwią-zek i na metody postępowania Wysockiego. Przez cały czas istnienia Związku towarzyszyć będzie Wysockiemu i jego podchorążakom przyjacielom pozouczni, iż tworzą falangę młodości. Kiedy po wybuchu powstania ukaże się w druku pierwszy numer czasopisma "Podchorążym" - rozpoczynać go będzie mickiewiczowska "Oda do młodości", "której nigdy dosyć powtarzać nie można".

R o z w ó j Z w i ą z k u. W dziejach Związku przede wszystkim dwie sprawy zasługują na rozpatrzenie: kontakty z "ludźmi poważnymi" oraz stopniowe włączanie do stowarzyszenia nowych kategorii członków.

Towarzystwo Patriotyczne, początkowo kierowane przez mjr. Waleriana Lukasińskiego, nie zostało zniszczone całkowicie przez policję w roku 1826. Mimo aresztowania aż 128 spiskowców - wielu ocalało. W historiografii mówi się o nich jako o "epigonach Towarzystwa Patriotycznego", a Joachime Lelewel i Romanem Sołtykiem na czele. Nie ma dowodów na to, iż "epigoni" byli grupą formalnie zorganizowaną, jednakże "odbywali swe zgromadzenia", wymieniali poglądy, utrzymywali korespondencję z zagranicą i tworzyli ośrodek opinii politycznej - niejawni, znany niewielu - dla działaczy niepodległościowych bardzo miarodajny.

Piotr Wysocki znał Romana Sołtyka i był pod jego urokiem. Prawdopodobnie - choć brak na to dowodów - idea Związku przed jego założeniem została przez Wysockiego przekonsultowana z Romanem Sołtykiem, a może nawet zainspirowana przez Sołtyka. Po założeniu Związku kontakty Wysockiego z Sołtykiem stają się częstsze, nawiązując je także z J. Lelewel, a dwaj inni "epigoni", posłowie na Sejm Królestwa - G. Mała - chowski i F. Trzciniński - weszli ze Związkiem w najściślejszą styczność. Dowodem skuteczności oddziaływania tych "ludzi poważnych" na młodego podporucznika, kierującego dynamicznym zrzeszeniem spiskowym, jest polityczna postawa Wysockiego - zawsze pełna umiaru i uporczywie przeciwstawiająca się radykalizmowi politycznemu niektórych kolegów. Przyjąc trzeba, iż przez cały czas istnienia Związku "epigoni" stanowili jakby najjawną "radę naczelną".

A co się tyczy rozszerzania związku, to już w początkach jego istnienia wykraczano poza krąg młodzieży podchorążackiej, sięgając do oficerów pułków polskich stacjonujących w Warszawie, przede wszystkim poruczników, podporuczników /czyli/, jak się wówczas mówiło, oficerów-subalternów - oraz podchorążych i uczniów podchorążówki. W 1830 r. przystąpiła do Związku cała już związana ze sobą grupa oficerska, pozostająca pod kierownictwem ppr. Józefa Zaliwskiego; ten okres był szczególnie doniosły, gdyż Zaliwski - członek niedawnego Wolnomularstwa Narodowego, w bliskiej przyszłości pułkownik, okazał się oswieceniem o wielkim znaczeniu rewolucyjnym i niecierpliwością polityczną; wnet też stanie Zaliwski obok Wysockiego jako współkierownik Związku, a jego radykalizm będzie przeciwstawiał się umiarowi politycznemu Wysockiego. Przybywaniu nowych członków-oficerów towarzyszyło także narastanie spiskowców w Szkole Podchorążych, jednakże związkowcy-podchorążacy nigdy nie dorównują liczebnie związkowcom-oficerom. Aby zaprowadzić ład organizacyjny w coraz liczniejszym zrzeszeniu, podzielono Związek na sekcje; sekcje tworzyły związkowcy każdego pułku lub każdego czerzech "kompanii wyborczych jednej brygady". Związkowcy z terenu Szkoły Podchorążych tworzyli także odrębną sekcję. Sekcje nie miały prawa kontaktować się ze sobą, natomiast ich delegaci tworzyli zebranie delegatów, właściwy aparat kierowniczy Związku, z trójosobowym Komitetem na czele. W okresie największego rozwoju liczba związkowców-wojskowych

przekroczyła 100, w tym około 80 oficerów. /W. Tokarz, op. cit., s. 52./

Osoby cywilne zaczęto przyjmować do Związku dopiero po pewnym czasie. W sierpniu 1830 r. nastąpił akces do Związku większego zespołu cywilnego, który został podporządkowany bezpośrednio Komitetowi jako odrębna grupa - był to zespół o przewadze poetów, literatów i publicystów, głównie ludzi wywodzących się z dawnej konspiracji młodzieżowej Związku Wolnych Polaków /Goszczyński, Zaleski, Maurycy Mochnacki, a przede wszystkim - Ksawery Bronikowski/, na czele których stanął energiczny Ludwik Nabelelak. Cała grupa - na dobrym poziomie intelektualnym, gorąca, bezkompromisowa w swej rewolucyjności - bardzo wzmożniła w kierownictwie Związku tendencje radykalizmu powstańczego, reprezentowane wbręb Wysockiemu przez Zaliwskiego. /Między innymi M. Mochnacki należał na utworzenie rządu z kierownictwa spisku. Gdy Wysocki wyraził katgoryczny sprzeciw, Mochnacki wystąpił z organizacji./ Czyż można się dziwić, że wnet po włączeniu się grupy cywilnej do Związku, z grona tych byłych działaczy młodzieżowych wyszedł pomysł zorganizowania przez Związek specjalnych kół studenckich? Komitet zaaprobował i w wrześniu 1830 r. pierwsze koło akademickie zostało założone.

Trzy koła akademicków. Przyjęcie pierwszych akademików do Związku odbyło się w gorącym czasie marzec-maj 1829 r. Ale pierwsza autonomiczna grupa studencka została zorganizowana w początkach września 1830 roku, a przed końcem września uformowały się grupy druga i trzecia. Wszystkie trzy nie podlegały bezpośrednio Komitetowi, lecz grupie cywilnej Nabelelaka, która delegowała do organizowania studentów poetę i aplikanta sędu Józefa Meynsera. Dwa pierwsze koła, zorganizowane w pośpiechu i bez przestrzegania zasad konspiracji, wierzdy związane o swym istnieniu i dopiero trzecie koło zostało utworzone w prawdziwym sekrecie. Koła wzbierały swych starszych, zostali nimi: koła I - Michał Szweycer, 23-letni słuchacz prawa; II - Jan Bartkowski, 19-letni słuchacz prawa; III - Leonard Rettel, 19-letni słuchacz Wydziału Nauk Pięknych. Znamy dokładnie tylko skład koła II: 13 akademików, 5 podchorążych z wojska polskiego oraz 1 junkier /czyli też podchorąży/ gwardii litewskiej. Zaskakujący na pierwszy rzut oka fakt przynależności do koła akademickiego podchorążych / do koła I też należało 2/ łatwo wytłumaczyć: podchorążacy znajdujący się w Szkole Podchorążych mieli swą własną sekcję związkową, sekcje pułkowe przyjmowały w zasadzie tylko oficerów; w tej sytuacji podchorążowie przydzielani do pułków nie mieli w Związku z góry wytyczonego łożyska organizacji. A że warszawską młodzież podchorążacką łączyły z młodzieżą akademicką pokrewieństwa, wspólne bale oraz wspólne kontakty towarzyskie - wiązanie zaprzyjaźnionych z akademikami podchorążych do wspólnego koła było zjawiskiem naturalnym. Inna nastawiająca się uwaga dotyczy liczebności kół:

koło II liczyło 19 członków /13 akademików + 6 podchorążych/, w kole I było tylko 2 podchorążych, o liczbach koła III nic nie wiemy. Można postawić hipotezę, iż łącznie w trzech kołach było około 50 związkowców, w tym co najmniej 40 akademików. Była to więc grupa w Związku znaczna liczebnie, ale zarazem słabo zdyscyplinowana na skutek zbyt pośpiesznego formowania.

Trzy koła istniały około dwóch miesięcy. Nie było tam żadnej pracy samokształceniowej. Po raz pierwszy w dotychczasowym przeglądzie związków młodzieży napotykaną grupę zajęłą wyłącznie bezpośrednio przygotowaniami do działań zbrojnych: lekcjami fechtunku, strzelaniem do celu, zdobywaniem broni /każdy dla siebie, na własną rękę/, łaniem kul z zakupionego zbiorowo ołowiu itp. Zresztą - pamiętajmy, jak gorące i rewolucyjne były w Warszawie dni października i listopada 1830r.; lada dzień można było spodziewać się powstania. Alarm spodziewanego wybuchu przeżyły zresztą koła w nocy z 13 na 14 października.

Ponieważ koła były duże, zbierano się zwykle w małych "kółkach" stanowiących składową część kół; jeśli w lokalach zamkniętych, to były nimi mieszkania prywatne.

Miejsca "schadzek" często zmieniano. Kilka razy zebrano się w Górach Dynasowskich. Do każdego koła Nabeliak wyznaczał swego reprezentanta, który organizował koło, a po jego założeniu - stawał się po - średnikiem między kołem a władzami Związku. Reprezentantem do koła I został mgr Józef Meysner, II - Napoleon Szymański, 23-letni były akademik, relegowany z uniwersytetu za pojedynkę. Reprezentanci Związku informowali na zbiórkach o aktualnej sytuacji kraju i zamierzeniach Związku. Planowano użycie akademików związkowych do propagandy na prowincji.

Zbyt szybkie formowanie kół akademickich stało się przyczyną bardzo poważnych kłopotów. Młodzież niewmiękliwie dobierana, niezdyscyplinowana, nie przestrzegająca zasad tajności - w ferworze koleżeńskich rozmów dawała nieraz do zrozumienia, że wie o sprawach narodowych wdęcej, niż może powiedzieć, że zbliża się decydujący dzień itp. Meldunki szpiegów o tych wypowiedziach napływały już w październiku. Policja zaczęła organizować prowokacje i kilku związkowych studentów dało się sprokować. Ale prawdziwą katastrofą stała się denuncjacja członka II koła, studenta Franciszka Kruszelnickiego, pijaka i chłopca rozwądzłego. Podrażniony jakąś naganą kolegów udał się 10 listopada do władz policyjnych i złożył doniesienie o dwóch znanych sobie związkowych kołach akademickich, o przygotowaniach do powstania i o istnieniu nad - rzędnych władz spiskowych. Denuncjacja Kruszelnickiego miała tę szczególną wagę, iż fakty i nazwiska przez niego podane pokrywały się

w części z meldunkami szpiegów i prowokatorów, które dotychczas lekceważono. W dwa dni potem nastąpiło aresztowanie 11 akademików, 5 podchorążych oraz 4 osób cywilnych. W śledztwie najsłabsi okazali się dwaj naczelnicy kół, szczególnie Jan Bartkowski, który wyjawiał wszystko, o czym wiedział. Energicznie prowadzone dochodzenie ujawniło, iż sprawa jest bardzo poważna. Nastąpiły dalsze aresztowania, w tym paru oficerów /m.in. członka Komitetu - Urbańskiego/. W śledztwie padły nazwiska R. Soltyka, J. Lelewela, G. Małachowskiego. Sytuacja zaczęła się stawać dramatyczna, mająca niewątpliwie wpływ na decyzję rozpoczęcia powstania.

N o o l i s t o p a d o w a . Trzy akcje przeprowadzone wieczorem i nocą z 29 na 30 listopada zdecydowały o losach rozpoczętego powstania: atak na Belweder, marsz brojny Szkoły Podchorążych z Łazienek na Stare Miasto oraz zdobycie arsenału. Dwie pierwsze z tych akcji były dziełem grup młodzieżowych Związku.

"Belwederzycy" zbierali się w lasku Łazienkowskim koło pomnika króla Jana Sobieskiego. Ciężności późnego listopadowego wieczoru i przewlekłe oczekiwanie na sygnał rozpoczęcia zamachu, być może, przyczyniły się do tego, że zamiast wyznaczonych 32 ludzi - stawilo się 23. Ponieważ oficerowie nie chcieli brać udziału w zamachu na swego naczelnego wodza, akcja została powierzona grupie cywilnej Związku /s Ludwikiem Nabeliakem jako dowódcą/, wspomnianej przez część sekcji związkowej Szkoły Podchorążych. Ostatecznie jednak okazało się, iż z właściwej grupy cywilnej prócz Nabeliaka stawił się tylko Goszczyński, natomiast 21 spośród 23 uczestników ataku na Belweder stanowilo 12 akademików / koło III, które uniknęło aresztowań, ze swym starszym Leonardem Rettelem, na czele/ oraz 9 podchorążaków z podchorążym Trzaskowskim na czele.

Ostatecznie Wielki Książę ocalał, lecz moralny efekt zamachu był miąższoży: Konstanty zalażał się psychicznie, a przez to wróg ugodzony został w węzłowe miejsce swej woli.

Drugim doniosłym czynnikiem zwycięstwa tej nocy był marsz brojny Szkoły Podchorążych. Szkoła, jak wiadomo, mieściła się w piętrowym budynku na terenie lasu Łazienkowskiego i liczyła 219 elewów, z których 9 zostało już odkomenderowanych do akcji na Belweder, a 23 było tego wieczoru na urlopad. "Podniesienie" szkoły do walki wzięł w swe ręce sam Piotr Wysocki, oczywiście opierając się na członkach podchorążycidej sekcji Związku. Nie wiemy, jak liczna była ta sekcja, nie ulega wszakże

wątpliwości, iż każdy z jej członków miał wyznaczoną własną rolę w przygotowaniu wystąpienia Wysockiego oraz zdecydowanego poparcia go w pokierowaniu uczuciami i postępowaniem kolegów nie zrzeszonych w pierwszych chwiałach "podniesienia". W rezultacie, gdy Wysocki szybko przechodził przez sale podchorążówki wywołując do chycenia za broń, towarzyszył mu nastroj uniesienia. Spośród 187 obecnych uczniów szkoły - 161 stanęło bez wahania przy Wysockim, nie przyłączył się jednak doń żaden z oficerów szkoły. I gdy po pewnym czasie naładowały broń ostrymi nabojami 161 podchorążych /"poprzątkanych" kolegami-związkowcami/ ruszyło z ppor. Wysockim do miasta, była to kolumna zapału i wiary. Przebili się z Łazienek w kierunku placu Trzech Krzyży przez pierścionki kawalerii carskiej i wołając "do broni!" wbiegli na ulice śródmieścia. Byli zdecydowani na wszystko, twardzi, zabijali stawiających opór. Umówiony sygnał na rozpoczęcie powstania - pożar - zawiódł. Jego zadanie spełniła maszerująca przez całe miasto podchorążówka, jej strzały, przelana krew oraz tysiącokrotne wołania tej młodzieży: "do broni, do broni!"

Zdobycie arsenału - trzeci decydujący fakt tej nocy - doszło szybko do skutku, dzięki wprowadzeniu wreszcie do akcji przez jedną z sekcji Związku batalionu pułku Czwartaków. Konsekwencją powodzenia na tym odcinku było niezwłoczne rozdanie ludowi broni ze zdobytego arsenału. Oto jak charakteryzuje militarną doniosłość tego faktu historyograf Powstania Listopadowego: "To uzbrojenie ludu miało, jak zobaczymy, dość duże znaczenie bojowe: w pewnych momentach grupki ludowe, prowadzone przez bardzo ruchliwych tej nocy akademików oraz podchorążych, odgrywały rolę partii ruchomych, bardziej zaczepnych od wojska, naderających śmieleg na stanowiska obsadzone przez oddziały stojące po stronie Konstantego. Częściej jeszcze napadały na adiutantów Konstantego, na oficerów łącznikowych rosyjskich. Miało to następnie duże znaczenie moralne. Przed wyobraźnię Konstantego nasunęło widmo scen Paryża i Brukseli ... Powstaniu dało bardzo silny moment agitacyjny". / W. Tokarz, op.cit., s.189./ Nie mniej doniosłe było polityczne znaczenie rozdania broni ludowi, co bardzo trafnie uchwycił S. Barzykowski: "Gdy zbrojne tłumy stanęły obok wojska - powstanie przybrało postać poważną. Był już naród i wojsko, nie był więc tu tumult i rozruch, ale insurekcja". /B. Lianowski -Historia demokracji polskiej, Warszawa, 1946, t.I, s.206./ Sprzysiężenie przestało być sprawą konspiracji oficerskiej oraz młodzieży studenckiej i podchorążackiej, a stało się powstaniem narodu.

Chociaż zorganizowane formalnie młodzieżowe zespoły spiskowe były bardzo nieliczne, to jednak Powstanie Listopadowe w aktywności propagandowej, która go poprzedzała, i w akcjach, które go zapoczątkowały - można uważać za powstanie młodzieży. Julian Niemcewicz zanotował w

swym pamiętniku: " 29 listopada o godz. 7 1/2 wybuchnęła niespodziewana rewolucja przez szkołę podchorążych i niektórych akademików i oficerów subalternów po pułkach". /J.U. Niemcewicz - p Pamiętniki z 1830-1831 r., wyd.M.A. Kurpiel, Kraków 1909, s.44./Pierwsze ale nie ostatnie powstanie młodzieży.

Czy nie w tym tkwi tajemnica jednej z pięknych, ale jakie niebezpiecznych prawd Powstania Listopadowego, którego organizatorzy, podejmując się działań politycznych, byli w tych działaniach nastawieni przede wszystkim na wartość moralne i nie doceniali lub nawet niekiedy lekceważyli przygotowania polityczne.

Aleksander Kamiński



Jego Eminencja Ks. Władysław Kardynał Rubin, harcmistrz, w czasie swej długoletniej działalności jako Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji, swoją serdeczną opieką szczególnie obdawał młodzież.

Harcerki i Harcersze garnęły się do Niego, a On w zamian nie szczędził czasu i trudów, żeby być z nimi jak najgłębiej. Znał swego Opiekana druhny i druhnowa na wszystkich kontynentach.

Był z nami na naszych Świątowych Złotach, na Monte Cassino w 1969 r. i na Kaszubach w Kanadzie w 1976 r. Odwiedzał obozy i kolonie. Brał udział w ogniskach harcerskich i koinkach suchowych.

Jesteśmy za to wszystko bardzo wdzięczni Jego Eminencji i naszemu Drogiemu Druhnowi. Z głębi naszych serc wyrażamy podziękowanie za dotychczasową opiekę i z okazji powierzenia Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi urzędu Prefekta Kongregacji Kościółów Wschodnich ślimy najgorętsze życzenia.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

Jego Eminencja

Ks. Władysław Kardynał Rubin

Urodził się 20 września 1917 roku w Tokach w Archidiecezji Lwowskiej. Gimnazjum ukończył w Tarnopolu. Tam odbył służbę wojskową w Podchorążówce. Studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na wydziale teologicznym i na wydziale prawa. Brał udział w kampanii wrześniowej i należał do Związku Walki Zbrojnej. Aresztowany w r. 1940 przebywał w kilku więzieniach oraz w łagrze pod Archangielskiem. Po uwolnieniu wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR. Na wezwanie Biskupa Polowego kontynuuje studia teologiczne na Uniwersytecie Sw. Józefa w Bejrucie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1946. Pracował w polskim duszpasterstwie w Libanie do września 1949 r.

W latach 1949-1952 odbywa studia na wydziale prawa kanonicznego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie wiążąc go doktoratem. od r. 1953-1958 pełni funkcję duszpasterza Polaków we Włoszech. W latach 1959-1964 jest rektorem Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. Po śmierci Ks. Arcybiskupa J. Gawliny objął rektorat Kościoła św. Stanisława w Rzymie i został Delegatem Prymasa Polski dla spraw dusz - pasterstwa polskiej emigracji. Dnia 29 listopada 1964 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk Prymasa Polski. Współkonsekratorami byli Arcybiskup Krakowski Karol Wojtyła i Biskup Częstochowski Stefan Bereza. W lutym 1967 r. Paweł VI mianował Biskupa W. Rubina Generalnym Sekretarzem Synodu Biskupów. Na konsystorsu odbytym dnia 30 czerwca 1979 r. Ojciec Sw. Jan Paweł II powołał go do Kolegium Kardynałskiego.

27 czerwca 1980 Ojciec Sw Jan Paweł II mianował Kardynała Wł. Rubina Prefektem Kongregacji dla spraw kościołów wschodnich.

W ozasie 174 Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, która obradowała pod przewodnictwem Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski w dniach 27 i 28 czerwca br. w klasztorze Ojców Franciszkanów na Górze Sw. Anny, Prymas Polski w imieniu zebranych na konferencji biskupów złożył Kardynałowi Wł. Rubinowi najlepsze życzenia i podziękował mu za pracę w Episkopacie i opiekę duszpasterską nad emigracją polską. Ksiądz Prymas podkreślił, że powołanie Ks. Kardynała Rubina na Prefekta Kongregacji Rzymskiej jest wielkim wyróżnieniem i zaszczytem dla Kościoła w Polsce.



Pierwsze spotkanie Ks. Biskupa z młodzieżą. Ks. Biskup przed drużyną harcerskich w towarzystwie Przewodniczącego ZHP hm.Z.Szańskiego i Naczelnego Kapelana ZHP hm.R.Cogolińskiego Elstona.



hm.D.Pniewska, hm.I.Mydlarzowa, hm.H.Sledziwska-Naczelniczka Harcerzek, hm.k.s.R.Gogoliński-Elston -Naczelnny Kapelan, hm.R.Kaczorowski - Naczelnik Harcerzy, Ks.Infulat W.Staniszewski, ks.Biskup W.Rubin, hm.Z.Szadkowski-Przewodniczący ZHP,za zlocie Millenijnym w Lilford - Anglia.



Pierwsze spotkanie Opiekuna Emigracji z harcerstwem na Devonii w Londynie. Komenda szczebu z phm.J. Bernasińskim wita K.E.Ks. Biskupa, obok Przewodniczący ZHP hm. Z. Szadkowski.



25 lecie kapłaństwa Ks. Biskupa. Herbatka po kominku wśród harcerek.



Z Komendą Złotu Harcerzy na Złocie Monte Cassino - phm.W. Chudy, hm. T. Gabryś, hm.L.Kliszewicz, Ks.Biskup, hm.R. Kaczorowski, hm. L. Kosmala, hm.ks.F. Kącki



J.E.Ks.Biskup W. Rubin, w towarzystwie Komendanta Światowego Złotu na Monte Cassino hm T.Kaczorowskiego i kapelana hm.Cz. Pisiaka, w czasie odwiedzin podbozu "Tobruk" rozmawia z uczestnikiem wyprawy wysokogórskiej, która w Andach zdobyła szczyt Monte Cassino.

W związku z nominacją Księdza Kardynała opiekę duszpasterką nad emigracją polską powierzył Ksiądz Prymas Ks. Biskupów Szczepanowi Wesołemu.

Ze swej strony Ks. Władysław Kardynał Rubin wystosował list pasterski treści następującej:

"Droży Bracia Kapłani!
Drogie Siostry Zakonne,
Umilowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

W związku z moją nominacją na Prefekta Kongregacji dla Kościołów Wschodnich J.Em.Ks.Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, zwolnił mnie z obowiązków swego Delegata dla duszpasterstwa Emigracji, a moim następcę mianował J.Em.Ks. Biskupa Szczepeana Wesołego. Pragnę podziękować Księdzu Kardynałowi Prymasowi za zaufanie, życzliwość i dobroć jakimi mię darzył przez prawie 16 lat pełnienia tej misji.

Księdzu Biskupowi Szczepanowi Wesołemu dziękuję gorąco za pomoc i współpracę prawie przez tyleż lat, a równocześnie żyję mu obfitych łask Bożych w odpowiedzialnej i tak ważnej pracy na stanowisku Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa Emigracji. Jego długoletnie doświadczenie i piękne tej pracy rezultaty są zapewnieniem bogatych owoców jego dalszych trudów. Drogi Bracia Kapłani składam wyrazy gorącej podzięk. za współpracę z mną i poświęcenie dla dobra naszych Rodaków rossijskich na całym świecie. Niech Bóg wynagrodzi ich ofiarę i trud.

Drogi Siostrze zakonny wdzięczny jestem za ofiarną i jaką spełniają różne zadania zarówno w Centrum Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji jak i w różnych misjach oraz na innych odcinkach pracy dla Rodaków na Emigracji.

Wszystkim Umilowanym Rodakom dziękuję za dobro jakiego od nich doznałem, a zwłaszcza za chrześcijańską i polską postawę oraz żywą wiarę i miłość Bożych na dalsze długie lata. Wszystkich przepraszam jeśli kiedykolwiek w czymś zawiniłem, wszystkich proszę o modlitwy, wszystkich z głębi serca błogosławię, a szczególnie naszą Młodzież i Dzieci.

Niepokalanej Matce Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela naszego, wszystkich gorąco polecam.

Rzym, dnia 30 czerwca 1980 r.

WYDAWNICTWA

BIBLIOTEKA "SPOTKAN"

Aleksander Kamiński
Antoni Wasilewski

JÓZEF GRZESIAK "CZARNY"
Lublin 1980

Dwa są powody, które skłaniają do zachowania w pamięci osobowości i życia Józefa Grzesiaka zwanego Czarnym /1900-1975/. Był to jeden z najwybitniejszych harcerzów - wiele generacji młodzieży i instruktorów fascynował swą harcerską działalnością i postawą społeczno-moralną. Jego sylwetkę i krążące o nim opowiadania zachowują w swych duszach setki młodych ludzi, dorosłych i już starych - czyż nie byłoby słusznym aby utrwalić tę osobowość na miarę dzisiejszych możliwości?

Ale autorom biografii towarzyszył także inny zamysł. Harcerstwo w toku swego pierwszego pięćdziesięcioletnia utrwaliło się w świadomości polskiej jako ruch młodzieży i organizacja o szczególnych wartościach wychowawczych, które w okresach potrzeby przybierają postać służby narodowi bezgranicznie ofiarnej ale zarazem realistycznie wydajnej. Skąd się to brało? Co to było w harcerstwie, że jego instruktorzy, instruktorki i młodzież zachowali się tak, iż weszli na karty naszej historii? Miejmy nadzieję, że biografia Czarnego pozwoli przybliżyć odpowiedź na te pytania, choć jej ramami są tylko dzieje dwóch drużyn i jeden "rosnący" wraz z tymi drużynami instruktor, który z czasem obejmował szereg różnych innych służby.

A.K., A.W.

P.S. Biografię tę przepisano w 10 egzemplarzach na maszynie biurowej /2x 5 egz./ przekazujemy do rąk ludzi z kręgów Czarnego. K. i W.

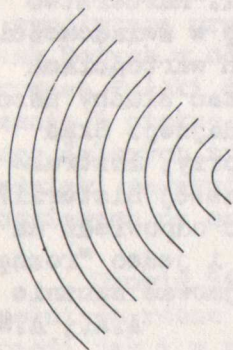
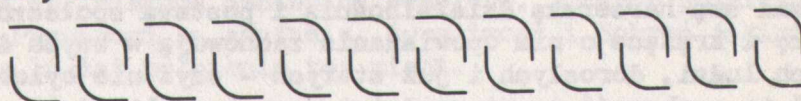
Spis treści:

Dzieciństwo
Inicjacja skautowska
Pierwsze lata instruktorskie w walce zbrojnej lat 1917-1920
Czarna Trzynastka Wileńska
Gromada Włocławek
Okres II wojny światowej
W więzieniach, łagrze i na zesłaniu
Walka o odrodzenie harcerstwa
Czarny we władzach centralnych ZHP /1956-1958/
Ostatnie lata

"SPOTKANIA", NIEZALEŻNE PISMO MŁODYCH KATOLIKÓW, ukazuje się w Lublinie poza zasięgiem cenzury od października 1977 r. Dotychczas wyszło 10 numerów, a także 4 pozycje BIBLIOTEKI SPOTKAN. Na zachodzie przedrukowaliśmy w formie książkowej numery 1-2 i 3-4 "SPOTKAN" oraz "WSPOMIENIA z KAZACHSTANU" ks. Władysława Bukowińskiego. W przygotowaniu są numery 5-6 "Spotkań" oraz "Zbiór reportaży o budowie kościołów w diecezji przemyskiej" ks. Adama Bonieckiego i biografia "Józef Grzesiak- "Czarny" Aleksandra Kamińskiego i Antoniego Wasilewskiego.

Przedstawicielem "SPOTKAN" na zachodzie jest Piotr Jegliński:
64, Ave Jean Moulin, 75014 Paris, France, lub: 15, Broxholm Road, London SE27, England.

Wpłaty na FUNDUSZ BIBLIOTEKI SPOTKAN prosimy kierować na powyższe adresy, lub na konto w Anglii: WILLIAMS and GLYNS BANK LTD. KINGS CROSS - LONDON, SPOTKANIA Acc.No 13385187.



KS. FELIKS WOJCIECH BEDNARSKI O.P.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY DORASTAJĄCEJ

SŁOWO WSTĘPNE KS. KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY

ARCYBISKUPA METROPOLITY KRAKOWSKIEGO
PAPIESKI INSTYTUT STUDIÓW KOŚCIELNYCH

Piazza Benedetto Cairoli, 117
00186 ROMA, ITALIA.

"OGNIŚKO HARCERSKIE"

Wydaje: NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.

Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London SW7 1PB, England

- " Adm. dla W. Bryt.: hm L. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd, West Bridgford, Nottingham.
- " " " Ameryki: dz. h. T. Terpin, 6961, W. Belmont Ave., Chicago, 60634, Ill., USA
- " " " Australii: phm S. Janus, 31 St. Hubert Rd. East Ivanhoe, Vict., Austr.
- " " " Francji: hm L. Kosmala, 4 rue Begin, 57000, Metz, France.
- " " " Kanady: hm. B. Bahyrycz, Kaszuby RR2, P.O. Barrys Bay, Ont. K0J-1B0, Can.

For members only

